

Chrześcijanin i polityka

1. W ostatnich dniach listopada katolicka agencja informacyjna CNA podała, że amerykański biskup Thomas Tobin przesłał specjalny list do swego diecezjanina prosząc go, by nie przyjmował Komunii świętej, bowiem jego poglądy i działania nie są zgodne z nauczaniem Kościoła. Adresatem tej korespondencji jest kongresmen z Partii Demokratycznej Patrick Kennedy – praktykujący katolik i syn zmarłego Edwarda Kennedy’ego. Co było przyczyną wymiany listów? Otóż korespondencja pomiędzy biskupem a kongresmenem datowana jest od roku 2007, gdy to Patrick Kennedy, przedstawicielei najsłynniejszej rodziny politycznej w USA, zaangażował się w ruchy proaborcyjne. Wówczas jego biskup przypomniał mu stanowisko Kościoła w tej fundamentalnej kwestii. Ponieważ zaangażowanie biskupa nie zmieniło stanowiska kongresmena w debacie publicznej, biskup Tobin zdecydował się na listowne przypomnienie, że Kennedy, jako zwolennik zabijania nienarodzonych naruszył swą jedność z Kościołem: „Jeśli katolik w swoim życiu osobistym lub zawodowym świadomie i uparczywie wyrzeka się lub sprzeciwia określonej nauce w kwestiach moralnych, to takie działania będą poważnie osłabiać jego osobistą jedność z Kościołem. Przyjmowanie Komunii świętej w tej sytuacji nie byłoby zgodne z jednoczącym charakterem Eucharystii, więc osoba taka powinna się od przyjmowania Ciała Pańskiego powstrzymać”.

Gdy pojawiają się takie wiadomości o łamaniu sumień poprzez zaangażowanie partyjne, gdy dochodzą nas głosy o patologjach życia społecznego i politycznego, może pojawić się pytanie: „Czy można uprawiać politykę, nie brudząc sobie rąk?”

2. Jan Paweł II w adhortacji o roli świeckich w Kościele napisał: „Świeccy nie mogą rezygnować z udziału w polityce, czyli w różnego rodzaju działalności gospodarczej, społecznej i prawodawczej, która w sposób organiczny służy wzrastaniu dobra wspólnego[...] Ani oskarżenia o karierowiczostwo, o kult władzy, o egoizm i korupcję, które nierzadko są kierowane pod adresem ludzi wchodzących w skład rządu, parlamentu, klasy panującej czy partii politycznej, ani dość rozpowszechniony pogląd, że polityka musi być terenem moralnego zagrożenia, bynajmniej nie usprawiedliwiają sceptycyzmu i nieobecności chrześcijan w sprawach publicznych” (ChL 42). I dalej pisał papież: „Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dobru państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku” (ChL 42). Władza państwowa jest bowiem naturalnym elementem, koniecznym dla istnienia każdej społeczności. Tam gdzie są ludzie, tam muszą być struktury zarządzania i władzy (por. ID 3).

W jaki sposób zatem osoba wierząca winna patrzeć na świat polityki? Jakimi zasadami winni się kierować politycy wierzący i praktykujący? Czy wyłącznie skutecznością i sondażowym poparciem?

Cytując korespondencję amerykańskiego kongresmena i jego biskupa należy przypomnieć, iż polityka nie jest oddzielona od moralności. Nie ma innych zasad etycznych dla ludzi władzy a innych dla „zwykłych” obywateli. Wszystkich obowiązuje ten sam Dekalog, to samo nauczanie Kościoła, ta sama Ewangelia. Ewangelia, Chrystus i sąd ostateczny są takie same dla wszystkich. Moralność ma pierwszeństwo przed racjami politycznymi.

3. Społeczne nauczanie Kościoła o sferze publicznej definiuje politykę jako „roztropną troskę o dobro wspólne” (LE 20). A zatem roztropność jest podstawową cechą polityka. Określa ona, jak pisał Jan XXIII – w jakim czasie, „jakimi metodami i w jakim stopniu należy wspólnie dążyć do

osiągnięcia rzeczywistych korzyści w dziedzinie życia społeczno-gospodarczego, w dziedzinie nauki czy administracji publicznej” (PT 160). Ów duch roztropności nakazuje także traktować sprawowanie władzy nie jako panowanie, lecz jako służbę człowiekowi, służbę tym, którzy władzę obdarzyli. Władza polityczna nie jest bowiem dana raz na zawsze. Aby była etyczna winna mieć za podstawę „ducha służby”, połączonego z kompetencją, skutecznością, jawnością i otwartością na człowieka (por. ChL 42).

Aby sfera polityki miała takie oblicze, jak przedstawia to Kościół, ludzie polityki powołani są do szczególnej formacji duchowej i poznania społecznego nauczania Kościoła. Dlatego Kościół, z jednej strony, nie utożsamiając się z żadną partią, środowiskiem czy systemem politycznym, zawsze będzie wzywał wszystkich świeckich, pełniących różne funkcje publiczne do dawania świadectwa wierze i kierowania się Ewangelią w politycznych decyzjach. Takie podejście wynika z przekonania, iż polityka nie tylko może być czysta, lecz jest jedną z dróg uświęcania człowieka (OA 46).

4. Zapamiętajmy zatem. Sfera polityki i władzy, definiowana jako „roztropna troska o dobro wspólne” nie jest wyłączona z oceny moralnej. Kościół, jako nie wiążący się z żadną opcją polityczną czy partią, wszystkim wskazuje zasady i normy troski o dobro wspólne, by sfera działalności publicznej była działalnością na rzecz innych, służbą innym, a przez to sposobem uświęcenia sprawujących władzę. Gdy chrześcijańscy politycy łamią te zasady, sami naruszają swą jedność z Kościołem.